Vol. 3. No. 11. Poniedziałek, 1 czerwca 1942. Rok. III. Nr. 11.



Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo socjalistów polskich, członków P. P. S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.
PRICE 2 PENCE
Adres redakcji i administracji:
28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE, LONDON, N.W.1
CENA 2 PENSY
Prenumerata kwartalna 1 szyling

PARLAMENT BRYTYJSKIEGO ŚWIATA PRACY

Obrady i uchwały dorocznego kongresu Labour Party

Otwierając na dorocznym Kongresie Partii Pracy dyskusję w sprawie stosunku do rządu, wicepremjer Attlee podkreślił przedewszystkiem, że w ciągu roku, który upłynął od poprzedniego zjazdu, zmieniła się radykalnie sytuacja polityczna, społeczna i międzynarodowa. Ta zmiana odbiła się na nastrojach zjazdu socjalistów brytyjskich, bez porównania żywszego, i bardziej interesującego, aniżeli przed rokiem.

Partja Pracy, mimo wojny, mimo politycznego zawieszenia broni z konserwatystami i liberałami, mimo trudności, wywołanych wyjątkowymi warunkami pracy, regularnie odbywa swoje zjazdy doroczne, jak zresztą i Związki Zawodowe, spółdzielnie i inne organizacje społeczno—polityczne. Niema przerwy w pracy, niema zawieszenia aktywności ruchu robotniczego z powodu działań wojennych. Wręcz odwrotnie, w okresie wojny, kierownictwo Partji musi bliższy jeszcze utrzymywać kontakt z szeregami partyjnymi, pilniej przysłuchiwać się głosom, idącym z dołów.

Towarzysze brytyjscy mają inni sposób obradowania, aniżeli socjaliści kontynentalni. Obradują bardziej konkretnie, zjazdy są staranniej przygotowane. Dyskusja odbywa się nad konkretnymi wnioskami w poszczególnych sprawach. Niema, jak do tego przyzwyczailiśmy się na naszych kongresach P.P.S., jednej wielkiej debaty politycz nej, pochłaniającej prawie cały czas obrad. Przewodniczący zjazdu, którym z urzędu jest przewodniczący Partji, zmieniany co roku, obowiązki swoje wykonywa z większą surowością, posiada większe uprawnienia w zakresie prowadzenia obrad i porządkowania dyskusji. Regulamin obrad jest o wiele ostrzejszy. Rzadko kiedy mówcy pozwala się przekroczyć wyznaczony mu czas. Obowiązuje skrupulatna punktualność. Nigdy dyskusja w jakiejkolwiek sprawie nie zajmie więcej czasu, aniżeli jej przeznaczono.

Zjazd, jak zwykle, otwarto przemówieniem przewodniczącego, poczem jak zwykle, odrazu przystąpiono do właściwych obrad. Powitania i inne uroczystości zajmują mało miejsca w obradach zjazdów Labour Party. W połowie Kongresu wyznacza się jedną godzinę na wszelkie uroczyste mowy.

Zjazd upłynął w nastroju jedności partyjnej i zgody w najważniejszych sprawach, nie brak jednak było głosów krytycznych i to dość ostrych. Nie brak było polemiki i to chwilami dość zawziętej. Przeważnie jednak uchwały zapadały olbrzymią większością głosów, że znamiennym wyjątkiem co do sprawy partyjnego zawieszenia broni, gdzie głosy podzieliły się niemal na równe połowy.

Nastrój na Kongresie, był zdecydowany. Cały Kongres domagał się wytężenia wszystkich wysiłków dla zupełnego zdruzgotania wroga i osiągnięcia zupełnego zwycięstwa, naciskał na rząd, aby wojnę prowadził, nie oglądając się na żadne interesy tych czy innych grup, na wewnątrz lub na zewnątrz kraju, żądał od swych przedstawicieli w gabinecie, aby dbali nietylko o lepsze i skuteczniejsze prowadzenie wojny, ale i utworzenie podstaw lepszego ustroju po wojnie i podstaw do wygrania pokoju.

Opuszczaliśmy Kongres w przekonaniu, że brytyjska klasa robotnicza, zorganizowana w Partji Pracy, wie, do czego dąży podczas wojny i po zwycięstwie w okresie pokoju, że w zwartym szeregu kroczyć będzie do wygrania wojny i wygrania pokoju, nietylko dla ludu W. Brytanii, ale i dla wszystkich wolnych ludów świata.

Zadania Partii Pracy

Ogólny przegląd sytuacji politycznej i wojennej, tak, jak ją widzi socjalistyczny ruch robotniczy W. Brytanii, zawarty był w inauguracyjnym przemówieniu przewodniczącego Kongresu, posła Waltera Greena.

Oto główne punkty z jego przemówienia:

Partja Pracy całkowicie popiera rząd w jego dążeniu do prowadzeniu wojny aż do zwycięstwa.

Brytyjski ruch robotniczy poświęca się całkowicie walce do zwycięskiego końca. Partja Pracy trwa w jedności całego kraju, i uważa, że jedność ta jest niezbędnym warunkiem skutecznego prowadzenia wojny.

Jedność powinna panować i wewnątrz partji; należy jednomyślne popierać ludzi, których partja wysłała do rządu.

Socjaliści powinni nadal pozostawać w rządzie; partja mimo udziału w rządzie nie traci prawa do twórczej i przyjaznej krytyki.

Kraj domaga się większego wysiłku wojennego, więcej tanków, mniej gadania, więcej samolotów, mniej kazań.

Bitwy z roku 1942 mogą mieć decydujący wpływ na wynik wojny. Należy jaknajbardziej pomóc Rosji i starać się o to, aby i po wojnie oba kraje ze sobą współpracowały. Należy ciągle pamiętać o zagadnieniach powojennych. Trzeba odbudować nową W. Brytanię Społeczeństwo musi wiedzieć, że wysiłki i poświęcenia ludu nie pójdą na marne; nie wystarczą przyrzeczenia, już obecnie musimy mieć dowody, że budować się będzie nową lepszą W. Brytanję. Przedewszystkiem już teraz rząd musi organizować wszystkie zasoby w kraju dla zwycięstwa, nie oglądając się na interesy potężnych grup kapitalistycznych.

W okresie pokoju należy dążyć do zapewnienia pokoju i dobrobytu, należy doprowadzić do społocznego władania głównymi działami prze mysłu.

Udział Partji w rządzie

Ożywiona dyskusję, w której rozlegały się głosy krytyki w stosunku zarówno do ministrów socjalistycznych w rządzie, jak i do rządu wogóle, wywołała projekt uchwały, zwanej *Victory resolution*.

W imieniu egzekutywy referował *wice-premjer Attlee*. W ciągu roku, który upłynął od poprzedniej konferencji, mówił, sytuacja zmieniła się radykalnie. Jeszcze w roku ubiegłym W. Brytania stawiała sama czoło agresji niemieckiej i dzięki jej oporowi świat został uratowany od zalewu barbarzyństwa. Dziś koalicja obejmuje kraje, różniące się wprawdzie swym ustrojem politycznym, gospodarczym i społecznym—od kapitalistycznej Ameryki do komunistycznej Rosji,—lecz zjednoczone we wspólnej walce i dążeniu do zwycięstwa.

W ciągu tego roku ustalono już cele wojny w Atlantyckiej Karcie i czterech zasadach Roosevelta: wolność od lęku, od niedostatku, wolność sumienia i słowa. Zasady te przyświecają teraz wszystkim walczącym narodom. Wszystkie narody muszą mieć zabezpieczoną wolność, sprawiedliwość i bezpieczeństwo społeczne. Nasz sojusz jest sojuszem wolnych narodów na równej stopie, wszystkie postanowienia zapadają za wspólnym porozumieniem.

Tow. Attlee sądzi, że sytuacja wymaga dalszego pozostawania Partii Pracy w rządzie. Partja Pracy nie może zmusić innych do przyjęcia programu socjalistycznego, ale też nie *ścierpi żadnego dyktanda wobec siebie*, nalegając na to szczególnie, aby żadne interesy grup kapitalistycznych nie przeszkadzały wysiłkowi wojennemu. Tow. Attlee zakończył stwierdzeniem, że mamy poważne podstawy pewności ostatecznego zwycięstwa.

W dyskusji podkreślano że *ugodowość Labour Party wobec innych partnerów w rządzie może znacznie osłabić jej wpływy i pozycje.* Labour Party nie jest traktowana, jako równy partner, i nie jest w stanie prze prowadzić swych słusznych postulatów.

Poseł John Parker podkreślił, że próbą siły Labour Party będzie sprawa węgla. Jeżeli postulaty Labour Party nie będą w tej sprawie uzględnione, Partja powina wycofać się z rządu. Labour Party nie docenia swej siły i znaczenia. *Żaden rząd nie może istnieć bez poparcia Partji Pracy.* Jesteśmy zanadto dżentlemeńscy, ale konserwatyści nie są takimi gentlemen'ami.

Lord Strabolgi zapytał, czy nie byłoby lepiej dla interesu narodowego, aby Partja Pracy opuściła rząd i przeszła do twórczej opozycji. Kiedy jednak pacyfista *Rhys Davies* zaatakował osobiście poszczególnych ministrów, poseł *Watkins* odpowiedział mu, że to jest najbardziej nieprzyzwoite przemówienie, jakie kiedykolwiek słyszał.

Przeważnie mowcy podkreślali, że dziś, w obliczu wojny, pierwszymi i naczelnym zadaniem i celem jest osiągnięcie zwycięstwa. Warunkiem zwycięstwa jest zaufanie szerokich mas do takiego rządu w którym Partja Pracy bierze udział. Dlatego dalszy udział Partji Pracy w rządzie jest konieczny, nawet jeśli nie wszystkie plany rządu nie odpowiadają socjalistycznym poglądom.

Harold Clay, broniąc stanowiska Egzekutywy, podkreślił bardzo mocno konieczność jednolitości ruchu robotniczego w ramach Labour Party. Żadne "Flirty" z dyssydentami czy rozłamowcami nie mogą być tolerowane. Labour Party musi iść po własnej linji politycznej.

Zamykając dyskusję minister spraw wewnętrznych *Herbert Morrison*, podkreślił, że wielu członków partji ciągle jeszcze trwa w duchu opozycji i jest przesiąknięte kompleksem niższości. Obniżamy własne znaczenie i przeceniamy kapitalistów.

Poprawka do r ezolucji, krytykująca stanowisko socjalistycznych członków rządu, *upadła olbrzymią większością*. Uchwałę przjęto głosami 2,319,000 przeciw 164,000.

Jan Kwapiński

Słów kilka na pożegnanie

Te kilka słow na pożegnanie ogłosił w prasie polskiej w Z.S.R.R. tow. Jan Kwapiński przed opuszczeniem Rosji i udaniem się do Londynu.

Tow. Jan Kwapiński przybył do Anglii 21 maja a nazajutrz złożył przysięgę, jako minister Rządu R.P. 28 maja tow. Kwapiński był obecny na kongresie Labour Party, gdzie przyjęto go serdeczną owacją.

Opuszczam Z.S.S.S.R. i jadę do Londynu, jako Członek Rządu Polskiego. Z uczuciem żalu pożegnałem się z tymi, co brodzili razem ze mną, po śniegu jakuckim. Musiałem się pożegnać z pracą, którą pokochałem całą duszą, mimo trudności, z jakimi sie spotykałem. Rozstałem się z żoną i córką, by iść za głosem obowiązku do dalekiego Londynu. i stanąć do warsztatu pracy dla dobra Kraju . . .

Kiedy myślą przebiegam szmat drogi, jaki przebyłem wspólnie z przyjaciołmi, wydaje mi sie to wszystko, jak sen. Czasami myśl wybiega hen daleko do tych czasów, kiedy byliśmy narodem bez państwa, rządu i armji, a jednak wytrwale, zawzięcie staliśmy na posterunku, zapatrzeni w gwiazdę przewodnią, która świeciła blaskami przecudnych tęcz, a imię jej było Polska . . .

Dziś, gdy przemoc zdławiła nasze wolne życie, pozbawiła wolności i pracy w kraju ojczystym, my wytrwale myślimy o jednym—mimo starań i gwałtów złoczyńcy, Hitlerowcy nie potrafią zmusić narodu polskiego do uległości i pokory. Wszystkie usiłowania ich, by złamać nas moralnie, rozbijają się o zawziętość narodu, który jest, jak stal twardy, i rozbija się o upór tych, co pozostali w Kraju i z zaparciem oddechu wyczekują wyzwolenia . . .

A ci, którym przypadło w udziale walczyć z wrogiem spełniają swój obowiązek ku chwale oręża polskiego.

Nie zapomnę tych biedaków zmęczonych życiem, którzy, zobaczywszy gazetę polską, płakali łzami serdecznymi a nie były to łzy smutku, o nie, to były łzy radości, bowiem gazeta, którą oddawałem im do rąk miała prosty a jakże kochany tytuł: "Polska." Zawsze słyszałem głos "dziekuję," czasami głos ten drgał i załamywał się, a nie był to głos smutku lecz to głos radości, że dano im możność czytać polską gazetę, jakże daleko od kraju—w Środkowej Azji.

Żegnajcie, „kochani," jak lubił mówić niegdyś Ignacy Daszynski. Jadę od Was w wierze, iż spotkamy się. Kiedy, zapytacie, nie umiem odpowiedzieć, wierzę jednak, że musimy się spotkać.

Do zobaczenia—w wolnej Ojczyznie.

Planowa gospodarka podczas wojny i po wojnie

Olbrzymią większością przyjął kongres uchwałę o planowej gospodarce w ramach ustroju demokratycznego. Mniejszość, która nie oddała swego głosu za uchwałą, nie sprzeciwiała się w zasadzie samej uchwale, lecz sądziła, że nie idzie ona dość daleko.

Oto główne punkty uchwały:

Po wojnie nie będzie powrotu do bezplanowej gospodarki, opartej na współzawodnictwie i wynikającym stąd braku bezpieczeństwa gospodarczego, nierówności społecznej, złym fukcjonowania przemysłu.

Jeszcze podczas wojny należy wzmocnić kontrolę przemysłu i udoskonalić planowanie życia gospodarczego, gdyż jedynie podparządkowanie interesów prywatnych ogólnej sprawie pozwoli osiągnąć szybkie i totalne zwycięstwo.

Po wojnie należy zachować wprowadzony obecnie państwowy zarząd zasobami gospodarczymi kraju.

Uspołecznienie podstwowych gałęzi przemysłu i zakładów użyteczności publicznej oraz produkcja dla celów powszechnego spożycia mogą być jedynemi podstawami sprawiedliwego i pożytecznego ładu gospodarczego. Już obecnie należy przygotować się do koniecznych zmian powojennych.

Referując tę uchwałę, *prof. Harold Laski* podkreślił, że Partja Pracy jest stronnictwem nietylko demokratycznym, ale i socjalistycznym. *Musimy skończyć z systemem, w którym większość jest w niewoli u mniejszości.* Dążymy do zwycięstwa, aby stworzyć nowy świat i nie wracać do dawnego. Już nadszedł czas budowy nowego świata. Już teraz społeczeństwo powinno zarządzać głównym narzędziami produkcji. Jeżeli wrócimy do pełnej gospodarki prywatnej, wrócimy do klęski gospodarczej i politycznej.

Najważniejsza rzecze jest usunięcie nieprodukcyjnej własności prywatnej. Nawet jeżeli dokona się wywłaszczenia z odszkodowaniem, nie będzie można stworzyć klasy ludzi nie pracujących, lecz żyjących jedynie z dochodów, nie pochodzących z pracy.

Prof. Laski zwrócił się bezpośrednio do Curchill'a, mówiac:

"*Domagamy się od Premjera zobowiązania, że wojna ludowa zakończy się pokojem ludowym.* Jak dotychczas, Premjer unikał takiego zobowiązania, i myślał o zwycięstwie dla starego świata, który już zamiera, nie zaś dla nowego świata, który się rodzi. Szerokie masy ludowe dowiodły swej odwagi i poświęcenia i zaczynają sobie zdawać sprawę ze swej siły.

Paseł Silverman, popierając uchwałę powiedział, że należy żądać od przedstawicieli Partji Pracy w gabinecie, aby dopilnowali tej uchwały wykonania.

Delegatka ze Szkocji *Jean Mann* goraco oklaskiwana przez Kongres, domagała się pełnego program uspołecznienia już dziś. Nie możemy planować, jeżeli nie jesteśmy właścicielami zasobów gospodarczych mówiła.

Poseł *Shinwell*, który często w parlamencie wygłasza opozycyjne przemówienia, udzielił pełnego poparcia uchwale, która jest wspólnym dziełem proletarjuszy i inteligentów, robotników i fachowców. Uchwała zresztą nie obejmuje całokształtu programu gospodarczego Partji, jest uchwałą ramową.

Społeczny zarząd w przemyśle węglowym

"Wegiel odgrywa poważną rolę w osiągnięciu zwycięstwa. Musimy zerwać z przeszłością, zorganizować przemysł węglowy na nowych podstawach."

Temi słowy otworzył poseł Jim Griffiths dyskusję w sprawie utworzenia specjalnego komitetu do zarządzania całym przemysłem węglowym w okresie wojny.

Plan Partji Pracy polega na rekwizycji wszystkich kopalń i zarządzaniu przemysłem przez komitet, w którego skład wejdą przedstawiciele górników, przemysłowców i rządu. Plan ten Kongres uchwalił jednomyślnie.

Poseł James Walker, uzasadniając uchwałę, stwierdził, że to jest plan na okres wojenny, *nie przesądzający w niczem uspołecznienia kopalń, które nadal jest głównym punktem programu Partji Pracy.* W okresie wojny trudno byłoby dokonać uspołecznienia. Narazie, zachowując własność prywatną w kopalnictwie, oddać należy kierownictwo przemysłu w ręce społeczne.

Jednocześnie powinno się zaprowadzić system kartkowy na opał. Jest to zgodne z zasadą socjalistyczną, że należy racjonować produkty których jest brak na rynku,

(Dok. na str. 3-ej.)

Socjaliści u steru władzy w Szwecji

Sztokholm, w maja.

Odwiedziny w redakcji centralnego organu rządzącej w Szwecji partii politycznej mają w sobie coś krzepiącego dla nas, ludzi na wygnaniu.

Gdy radio głosi wieści hiobowe i nastrój paniczny sączy się z fal eteru w dusze ludzkie, gdy ulica rozbrzmiewa echem krzykliwych napisów stockholmskich popołudniówek, podających najświeższe wieści . . . z Berlina, gdy uchodźcy cisną się do konsulatów zamorskich państw, wtedy najchętniej idę na Torsgatan 2, do gmachu, na którego szczycie powiewa czerwony sztandar i gdzie mieści się redakcja Social-Demokraten.

Tu panuje spokój. Nie jest to bynajmiej spokój ludzi, którzy nie wiedzą co dzieje się w świecie, albo chowają głowę w piasek. Spokój, który tu panuje, nie jest oznaką bezmyślności czy lekkomyślności. To spokój mądrości.

Taką jest mądrość tego kraju, na który składają się skały i woda. Burze przewalają się w tę i tamtą stronę, wichry dmą w tym i odwrotnym kierunku, huragany przechodzą tam i z powrotem—skały pozostają. Taką jest mądrość i takim jest spokój Szwecji. A jeśli huraganem jest huragan wojenny, jeśli burzą jest burza dziejowa—to skała, która pozostaje, opoką, która trwa, jest demokracja.

Mogą kolumny zmotoryzowane i wozy pancerne siać zgrozę na całym kontynencie. Może komuś się wydawać, że jest panem Europy. Mogą fanfary odtrąbić przedwcześnie zwycięstwo i . . . nowy porządek w Europie. Tu w Szwecji, panuje stary porządek. Tu jeszcze ciągle naród idzie swobodnie do urny wyborczej, tu jeszcze ciągle święci się w słońcu wiosny swobodnie 1 Maja.

Tu jest jedyny kąt świata, gdzie prezes partii jest prezesem ministrów. Tu każdy wie i każdy rozumie, że skałą, która przetrwa wszystkie burze, jest ludowładztwo. I dlatego w redakcji Social-Demokraten nie widać cienia zdenerwowania. Tam panuje spokój.

W redakcji Social-Demokraten

Od października 1940 r. objał redakcję polityczną centralnego organu szwedzkiej partii social-demokratycznej tow. Richard Lindström. Jest to jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu robotniczego w Szwecji. Z zawodu jest robotnikiem tartacznym. Fach ten odziedziczył po ojcu który również był robotnikiem tartacznym. Wiedzę swą zawdzięcza wyłącznie samokształceniu. Dzięki nabytej jako samouk wiedzy i dzięki talentowi pisarskiemu wybił się na niwie publicystycznej i dziennikarskiej. Zostaje kierownikiem Centrali Informacyjnej Szwedzkiej Partii Social-Demokratyznej, korespondentem pism partyjnych w Londynie. W latach 1930-33 pełni urzad generalnego sekretarza partii. Od r. 1931 zasiada nieprzerwanie po dzień dzisiejszy w Törsta Kammaren Riksdagu t.b. w Senacie. W r. 1933 obejmuje redakcję dziennika partyjnego Ny Tid /Nowy Czas/ wychodzącą, w Götaborgu. Napisał ten robotnik tartaczny szereg poważnych prac naukowych którymi wzbogacił literaturę szwedzką z zakresu teorii socializmu. Jest autorem szeregu broszur popularno naukowych i propagandowych. Jest doskonałym mówcą i agitatorem. Uchodzi on za najwybitniejszego szwedzkiego publicystę. Dlatego powierzono mu redakcję Social-Demokraten.

Lindström—jak zrestą wielu socjalistów skandynawskich — podchodzi do każdego problemu od strony moralnej.

Jest b. ostrożny, b. powściągliwy, zarzuca mu się, że w redagowanym przez niego Social-Demokraten nie ujawnia dość energicznie i stanowczo negatywnego stanowiska wobec hitleryzmu. To wszystko jest prawdą. Niejeden artykuł przedstawicieli narodów podbitych spoczywa przezornie na samym dnie jego redakcyjnej teki i nie może doczekać się ukazania w druku. Nie jest to brak odwagi u Lindströma. Jest to rzeczą —niesłusznej zresztą—taktyki politycznej. Ale gdy Lindström raz poweźmie przekonanie o krzywdzie ludzkiej, indywidualnej lub zbiorowej, wtedy rzecz przestaje być u niego sprawą taktyki politycznej, a staje się sprawą sumienia. Wtedy Lindström staje do walki z otwartą przyłbicą.

Lindström o Polsce

Widziałem to gdy powiadomiłem Lindström'a o śmierci Niedziałkowskiego. Kilka razy powtarzał przy mnie " Co za wspaniały człowiek." Bez chwili wahania zgodził się wygłosić przemówienie na akademii żałobnej, urządzonej przez szwedzką partję socjalno-demokratyczną.

Przemówienie to wygłoszone w tym samym dniu, w ktorym ciężkimi krokami okutych butów wstąpili niemieccy żołnierze na Akropolis ateńskie było wspaniałym czynem politycznej uczciwości i odwagi.

" Polska-mówił Lindström—należy do tych narodów, które były męczennikami za wzniosłe ideały. Ileż to jej synów i córek było męczennikami. Znamy wszyscy historję narodu polskiego, która w tak wielkiej mierze była historją jego cierpień. Pamiętamy ucisk rosyjski, austryjacki i niemiecki, ciążący na Polsce, ucisk, który trwał jeden i pół wieku. Mężnie bronił naród polski swej wolności i próbował zdobyć ją nanowo po jej utracie. Znamy lata 1830 i 31, wspominamy lata 1863-65 gdy naród polski powstał z rozpaczliwym męstwam przeciw uciskowi, gdy wydał szeregi bohaterów i bohaterskich kobiet, które z niezłommą odwagą broniły tego, co dla nich było najdroższem: wolnego kraju, wolnej Polski. Fale wzburzone walką Polski o wolność dotarły też i do innych krajów. W naszym kraju, w Szwecji, istniały zwłaszcza w okresie lat 60tych silne sympatje dla walki narodu polskiego, sympatie które obejmowały nietylko poszczególne politycznie myślące osoby, ale także sięgały głęboko do warstwy naszego ludu.

Walka Polski w latach 1863-65 stała się powodem założenia Międzynarodówki Podczas wystawy paryskiej w 1863 spotkało się kilku socjalistów, inteligentów i robotników właśnie w tym mieście światła. Byli między nimi uchodźcy, ale też i część rękodzielników, którzy udali się do Paryża, aby się czegoś nauczyć oglądając wystawę. Zebrali się oni pewnego dnia dla przedyskutowania walki o wolność, jaką prowadzili wtedy Polacy. Zgromadzenie to nie wydało żadnego innego rezultatu jak ten, że postanowiono postarać się zebrać na nowo w Londynie w roku następnym. Zjazd ten doszedł do skutku w grudniu 1864 i na tym zjeździe została założona I. Międzynarodówka. Trzy razy Międzynarodówka ta została zgnębiona, ale myśl jej, duch jej nie umarły. Tak samo jak Polska liczne razy była pokonaną, a nie umarła ani duchowo ani cieleśnie, tak samo Międzynarodówka socjalistyczna nie umrze. Nie umrze to dziecko, że tak powiem, walki wolnościowej w Polsce. Jak długo gwałt i tyrania będą istniały na ziemi, tak długo też ludzkość będzie odczuwała potrzebę Międzynarodowego socjalizmu.

Hołd dla P.P.S.

Nieskończona tragedia Polski stanęła mi przed oczymą, gdy spotkałem się z tow. Hermanem Liebermanem, z tym geniuszem duchowym europejskiego ruchu robotniczego. Spytałem się go, jak to się czyni konwencjonalnie i niezgrabnie " jak się macie " Lieberman odpowiedział: jak się miewa człowiek, który umarł i wie że druga śmierć go czeka? Umarłem poraz pierwszy gdy wypędzono mnie z ojczyzny, ale druga śmierć jest nieunikniona." Tysiące i tysiące Polaków i innych muszą dzisiaj ponieść dwie śmierci.

Pamiętamy Niedziałkowskiego. Umarł w swej ojczyźnie, umarł dla jej wolności. Niedziałkowski był nieodłącznie związany z Polską Partią Socialistyczną. Partia ta była jedną z najbardziej dzielnych partii Międzynarodówki. Długo walczyła ona o ideały socjalizmu, ale zawsze łączyła je z myślą wyzwolenia narodowego Polski. Jakże podziwialiśmy w latach naszej młodości bohaterskich socjalistów polskich, tych któ-rzy nietylko walczyli o socializm, ale też i przeciw sadystycznej potędze gwałtu. Jakże chowaliśmy w naszych sercach nazwiska Daszyńskiego, Diamanda i tylu innych. Polska Partia Socjalistyczna — nazywaliśmy ją zawsze wedle inicjałów PPS—była partią bohaterską. Była ona mimo nieludzkich trudnosci, jakie piętrzyły się na jej drodze, zawsze żywą partią dla jej mas robotniczych. A Niedziałkowski był godzien swej partii.

Duch Niedziałkowskiego żyje w PPS. Jego duch żyje w Międzynarodówce. Działa on we wszystkich jej partiach. " Nasza droga prowadzi wśród grobów, ale mimo to idziemy naprzód," rzekł niegdyś Jaurès. Oczywiście droga nasza usłana jest grobami, grobami męczenników ale —moi współsympatycy—groby męczenników będą w przyszłości, otoczonymi czcią, miejscami pielgrzymek. Tak też pamięć Niedziałkowskiego, będzie żyła wśród nas, jako pomięć jednego z wielkich bojowników socjalizmu. Jego męczeństwo jest znamieniem, że Jeszcze Polska nie zginęła i że Socjalizm nie zginął. Pochodnie wielkich i silnych idei świecą nad grobami, gdy kroczymy ciężkim i mozolnym naszym krokiem ku spełnieniu ideałów naszych. Ubogą i słabą jest tyrania w porównaniu z ich bogactwem. Cześć im! Nieśmiertelnym, Wiecznym, Niezniszczalnym.

Taką jest sylweta duchowa i polityczna naczelnego publicysty Szwecji.

Szwecja gotowa do obrony

Rozmawiam z tow. Richardem Linsdtrömem o polityce aktualnej i proszę go o wywiad do majowego numeru Robotnika. Oto co mówi Richard Lindström ludowi polskiemu:

" Dla Szweda mieszkającego w zamkniętym kraju trudno jest dokonać należytego przeglądu obecnej sytuacji i zorjentować się w jej rozwoju. Byłoby rzeczą przedwczesną sądzić o przyszłości. Oczywiście, że w krajach, które są jeszcze neutralne, każdy jest nieco zaniepokojony co do rozwoju sytuacji, tym bardziej, gdy widzi jak jedno państwo za drugiem zostało wciągnięte do wojny.

Szwecja gotowa jest jednak dalej bronić swej neutralności. Rząd szwedzki sumiennie i uczciwie prowadzi swą neutralną politykę i ma zamiar kontynuować ją dalej. O ile by jednak wolność i niepodległość Szwecji były w niebezpieczeństwie naród szwedzki gotów jest bronić się wszelkimi możliwymi środkami. Sąsiednie nordyckie kraje Norwegja i Danja znajdują się pod niemieckiem panowaniem. Nici sympatji które zawsze łączyły kraje skandynawskie zostały wzmocnione przez ciężkie próby losu jakich doświadczyły nasze bratnie kraje. Lecz gdy nadejdzie dzień, w którym kraję nordyckie będą mogły znowu swobodnie obrać swą drogę, to jestem przekonany, że ich współpraca będzie bardziej trwała niż dotychczas. Nie zagrażają one bowiem żadnemu innemu krajowi. Pragną one tylko, pozostając w ramach swoich granic, współpracować w odbudowie świata i w jego szczęśliwym rozwoju. Ekspansja nordycka nie polega na ekspansji terytorjalnej. Nasze kraje nie mają zamiaru uciskać kogokolwiek. Chcą one tylko brać udział w życiu pokojowym i w wymianie dóbr materjalnych i duchowych z innymi narodami. Ten światopogląd góruje wśród nas narodów nordyckich. To jest ich nicią przewodnią w ich sytuacji w świecie.

Stosunki między polskim i szwedzkim ruchem socjalistycznym istnieją od dawna. Oparte są one na wspólnym światopoglądzie-Robotnicy szwedzcy patrzą z największą sympatją na dążenia pokrewnej im opinii robotniczej w Polsce. W dniu 1-szego Maja, w tym dniu starych tradycyjnych demonstracji, te uczucia żyją jeszcze mocniej niż zwykle. *Ponad polami walk i poprzez kordony graniczne łączą się dłonie we wspólnej wierze w ostateczne zwycięstwo demokratycznego socjalizmu.*

Dr. Maurycy Karniol

Do czytelników

Wysokie ceny druku naszego pisma zmuszają nas do podniesienia ceny za jeden egzemplarz na 3 pensy, zaś prenumeratę na 1/6 kwartalnie od 1-go lipca 1942.

Prosimy uprzejmie wszystkich czytelników naszego pisma, którzy dotychczas nie wyrównali prenumeraty do końca czerwca 1942, o przekazanie jej zapomocą " Postal Order."

Wszystkim ofiarodawcom, którzy przesyłali i przesyłają nam datki na fundusz prasowy składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie. Każda bowiem, choćby najmniejsza kwota przyczynia się do regularnego ukazywania się pisma.

Pismo nasze utrzymuje się wyłącznie ze stałych składek członków P.P.S. oraz z datków, przysyłanych przez sympatyków oraz czytelnikow, i dlatego przywiązujemy tak dużą wagę do tego, aby prenumerata wpływała regularnie.

**Redakcja i Administracja
" ROBOTNIKA POLSKIEGO "
w Londynie.**

Ktokolwiek z zainteresowanych Polaków życzyłby sobie Nowy Testament lub Ewangielję Sw. Jana w języku polskim, proszę się zwrócić pisemnie do p. St. K. Hine, 210, Christchurch Road, London, S.W.2.

Na fundusz prasowy

Składamy serdeczne podziękowanie delegatowi statku rybackiego . . . St. Troińskiemu i towarzyszom za zebrane na Fundusz Prasowy naszego pisma £5. Jednocześnie kwitujemy z odbioru następujących sum: St. Cz. 2/6, Al. Sk. 1/-, M. Cz. 10/-.

Tow. Ehrlich i Alter w więzieniu sowieckim

" The New Statesman and Nation " z 16 maja pisze.

" Walka z caratem na początku stulecia była w Polsce podziwu godną szkołą charakterów. Na czoło wysuwali się przeważnie młodzi intelektualiści, którzy dzielili czas pomiędzy Syberją a uniwersytetem. Wszyscy z początku byli socjalistami. Niektórzy, jak Piłsudski stali się nacjonalistami lub napoły faszystami, niektórzy połączyli się z komunistami i służyli rewolucji w Moskwie. Większość jednak pozostała demokratyczna.

Wspólną cechą całego pokolenia były odwaga i poświęcenie. Jednego z nich, dr. Rajchmana, znałem osobiście. Był on delegatem Ligi Narodów w Chinach. Innym był Henryk Ehrlich, którego charakter i zdolności zjednały mu uznanie i poza granicami Polski. Kiedy Niemcy napadli na Polskę stał on naczele żydowskiej organizacji robotniczej, Bundu i zasiadał w Radzie Miejskiej, która kierowała obroną Warszawy. Ze swym towarzyszem partyjnym, Wiktorem Alterem, schronił się do Wschodniej Polski. Tam z tysiącami innych, przeważnie socjalistami, zaaresztowało ich G.P.U. i przewiozło do obozu koncentracyjnego w głębi Rosji.

Zawarcie polsko-sowieckiego układu uwolniło ich we wrześniu roku ubiegłego. Mieli być powołani do reprezentowania Bundu w polskiej Radzie Narodowej. Zaopatrzono ich w brytyjskie wizy. Rosjanie jednak nie dali im pozwolenia wyjazdu a w grudniu ub. zaaresztowali ich ponownie. Znajdują się oni do dziś dnia w więzieniu. Rząd polski wystosował ostre protesty, na które otrzymał szczególną odpowiedź, iż muszą być oni traktowani jako obywatele sowieccy, ponieważ znajdowali się we Wschodniej Polsce, kiedy była pod okupacia rosyjską.

Jest to zupełnym nonsense, jeżeli wogóle dziś prawo ma jeszcze jakiekolwiek znaczenie. Obydwaj, i Ehrlich i Alter, urodzili sie w zachodniej Polsce i brali czynny udział w polityce polskiej w okresie niepodległości. O ile wiem, są oni ofiarami starej waśni pomiędzy mienszewikami a bolszewikami. Nie ma zawziętszych od nich wrogów. Hitlera. Odrazu po zwolnieniu we wrześniu ub. r. wezwali wszystkich Zydów polskich, przebywających na terenie Rosji, do wstępowania do wojska polskiego.

W tym wypadku i sowiecka dyplomacja i G.P.U. poszły za daleko. Polsko-rosyjski układ ma więcej wartości dla Kremla, aniżeli załatwienie starych porachunków partyjnych. Dobra nowiną dla przyjaciół Ehrlicha i Altera w Anglji i Ameryce byłaby wiadomość o ich uwolnieniu."

Listy do redakcji

Jeszcze o strawnem

Z dużym zadowoleniem powitaliśmy pojawienie się w " Robotniku " artykułów o warunkach w wojsku. Najwyższy czas, aby pisma polskie zaczęły się interesować zarówno stroną materjalną, jako też i moralną żołnierskiego życia.

Sprawą zasadniczą, która wymaga natychmiastowego załatwienia, jest zredagowanie i ogłoszenie " statutu materjalnego " żołnierza. Jesteśmy w Szkocji już niemal dwa lata. Jeszcze w lipcu 1940 w poszczególnych obozach, w obecności Naczelnego Wodza oraz ówczesnego dowódcy wojsk polskich w Szkocji, odczytywano rozkazy, w których wyraźnie powiedziano, że żołnierze polscy będą mieli warunki materjalne zupełnie takie same, jak żołnierze brytyjscy. Niestoty, w praktyce skończyło się tylko na odczytaniu rozkazów.

Byliśmy zawsze upośledzeni w porównaniu z Brytyjczykami. Dotyczy to zarówno wyposażenia osobistego, jak i wyżywienia i żołdu. Oczywiście dalecy jesteśmy od porównywania warunków, w jakich znajduje się nasz Rząd z rządem W. Brytanji. We Francji, a przedtem jeszcze w obozach internowanych na Węgrzech, w Rumunji i na Litwie byliśmy w warunkach bez porównania gorszych, ale wtedy wiedzieliśmy, że nie można temu zaradzić. Teraz natomiast wiemy, że można zaradzić wszystkim naszym bolączkom. Brak zainteresowania bynajmniej nie świadczy o demokracji w armii, o której się mówi tak wiele.

Szczególnie nas dotyka sprawa strawnego, o której pisano już w " Robotniku." Obecnie większość oddziałów ma przyznane strawne, lecz w wysokości 5% stanu oddziału miesięcznie. Znaczy to, że jeżeli w przeciągu tygodnia kierowcy samochodowi " wybiorą " te 5%, to przez pozostałe trzy tygodnie kierowca lub inny żołnierz, znajdujący się w podróży służbowej /choć byłby w drodze dwanaście godzin bez przerwy/, strawnego nie dostanie i musi utrzymywać się z żołdu, który wynosi aż 2 szylingi dziennie.

Oczywiście mowy niema, by płacono strawne za urlopy. Ponieważ żołnierz urlopowany nie figuruje w stanie żywionych, nasuwa się pytanie —na co są przyznaczane fundusze, które miały być obracane na pokrycie kosztów strawnego?

W związku z urlopami nasuwa się jeszcze jedna sprawa, mianowicie t.zw. kwestja dodatku tytoniowego, który jest nam wypłacany od pierwszego listopada 1941 w wysokości 3 i pół pensa dziennie. Za każdy dzień spędzony poza oddziałem /a więc urlop, przepustka, etc./ żołnierz dodatku tego nie otrzymuje. Dlaczego? Jakie są tego powody?

Jerzy Pancewicz

Zaopatrzenie dla rodzin wojskowych

W chwili, gdy szumnie wypowiadane hasła ogłaszają, że zmartwychwstała Polska będzie inna, aniżeli przedwrześniowa, że stanie się Matką sprawiedliwą dla wszystkich swych dzieci, należałoby już dzisiej tą sprawiedliwość unaocznić. Inaczej trudno uwierzyć, że ludzie, głoszący te hasła, naprawdę mają zamiar kiedykolwiek je urzeczywistnić. Tymczasem daje się zaobserwować w wielu wypadkach postępowanie wbrew najelementarniejszym pojęciom sprawiedliwości. Do takich wypadków należy zaliczyć zaopatrzenie rodzin wojskowych.

Z jednej strony mamy wojskowych, posiadających rodziny swe na terenie Anglii, którzy otrzymują dodatek rodzinny. Mogą normalnie wychowywać dzieci, zaopatrywać swe rodziny i zabezpieczyć nawet ich przyszłość. Pierwszą grupę tych uprzywilejowanych stanowią ci, co dzięki posiadanej władzy w autach rządowych, nielegalnie /w stosunku do władz polskich/ rodziny swe z Polski wywieźli na koszt Państwa, przez wiele granic, wbrew interesom wojny i wojska polskiego, podczas gdy opuszczeni przez nich podwładni po różnych obozach koncentracyjnych świata giną z głodu i nędzy. Druga grupa, znacznie mniejsza, to ci, co tu już pożenili się. Trzecia najmniejsza to ci, których rodziny przed wojną już tu znajdowały się.

Z drugiej strony znajdują się ci, których rodziny pozostały w kraju. I czesto znajdują się w nie do opisania nędzy, gdy ich żywiciel znajduje się tutaj. Dla tych rodzin nie istnieje dodatek rodzinny, a przecież do nich się wróci. Oni tam chodzą obdarci, zgłodniali, w wielu wypadkach pozbawieni zdrowia, dzieci bez szkół i t.d. Będą potrzebować największej pomocy—a ojcowie powrócą z pustymi rękami i często ze zrujnowanym zdrowiem.

W imię głoszonej sprawiedliwości należałoby jaknajśpieszniej tą sprawę zająć się i wypłacić dodatek rodzinny z wszelkiemi zaległościami. Żadnemi bowiem względami nie da się wytłumaczyć tego rodzaju postępowanie i podział na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych. Niech ta krzycząca niesprawiedliwość nie gnębi i tak dostatecznie zgnębionych.

Stanisław Bratek

Awanse szeregowców

Jestem kapralem już od dwudziestu lat i myślę, że jeżeli dożyję do końca wojny, to wrócę do domu, jako szeregowiec. Bo u nas w Szkocji szeregowcy, którzy nie posiadają cenzusu, awansowani są tylko na papierze. Ale trudno, w wojsku politykować nie można. Jak się jadło polski chleb i nosiło kiedyś mundur polski /chociaż nie zawodowo w czasie pokoju/, to kiedy przyszła burza, robotnik polski nie dezerteruje, lecz wytrwa do końca.

Wytrwa, choć nie był on pierwszym obywatelem w Polsce, nie jeździł do Szwajcarji, a jeśli się tam znalazł, to tylko jako internowany. Dziś, w wojsku, nie wolno nam bronić naszych robotniczych interesów, ponieważ nazywałoby się to polityka. Pomimo to i ja i mój syn wytrwamy do końca. Ale wy, towarzysze, macie swobodę wypowiadania swych poglądów, dlatego zwracam się do was z apelem: myślcie o nasze przyszłości.

M. Z.

Uwagi

Dwa Oxfordy

W prastarym angielskim grodzie wszechnicowym znalazła sobie wcale miły i pożyteczny przytułek grupka Polaków. Nie są to akademicy, nie mieszkają po collegeach, nie zajmują się nauką. Są to uchodźcy z Kraju, którzy z tych czy innych względów obrali sobie Oxford za tymczasowe, wojenne miejsce zamieszkania.

So far, so good—jak mawiają nasi gospodarze. Dlaczego jednak ta grupka dwudziestu, może trzydziestu, razem z "dojeżdżającymi" z Londynu, daje spokojnej, statecznej ludności tubylczej widowisko w najgorszym stylu londyńskim? Tu, w olbrzymim Londynie, giniemy w tłumie. Tam, w Oxfordzie, nas dobrze widzą.

Dlaczego jeden mały klubik polski po kilkutygodniowym istnieniu musiał rozłamać się na dwa, jeszcze mniejsze? Dlaczego po pewnym koncercie polskim dwaj Polacy publicznie wobec licznych Anglików demonstrują różnicę swoich poglądów i to w sposób tak namiętny, że jeden drugiemu wyrywa notatki z ręki? Dlaczego nie pójdą któregoś wieczoru na zebranie młodzieży uniwersyteckiej w tym drugim, prawdziwym Oxfordzie, gdzie jak np. ubiegłej niedzieli akademicki klub socjalistyczny prowadził z klubem konserwatywnym /pod przewodnictwem członka klubu liberalnego/ publiczną debatę na temat, czy konserwatyzm jest straconą sprawą w Oxfordzie? Dlaczego niemłodzi panowie z Polski nie pójdą w ślady tych młodocianych Anglików, którzy z uśmiechem, grzecznie, uprzejmie toczą najostrzejsze walki słowne, wzajemnie krytykując się, ale i wzajemnie pouczając się?

"My" i "Oni"

Pod tytułem "My I Oni" pisze "Observer" dosadnie o różnicy w ujmowaniu zagadnień wojny przez różne klasy społeczne W. Brytanii.

Ludzie z "wyższych" sfer społecznych, gdy mówią o sprawach polityki i strategii uparcie używają zaimka "my". Gdy przypadkiem ich zapytać, co to znaczy, odpowiadają z wielkim zdziwieniem: "Jakto, My — to oczywiście cały kraj." Jest to conajmniej zbyt pochopne i dowodzi nieznajomości społeczeństwa. Każdy, który choćby przez pewien czas współżył z robotnikami, wie dokładnie, że gdy oni mówią "my" mają na myśli klasę robotniczą, a natomiast gdy mówią "oni" mają na myśli klasę rządzącą. Mówiąc o utracie Birmy i Malajów, pytają co "Oni" zrobili z kolonjami. Za takie czy inne pociągnięcia polityczne robotnicy nie przyjmują żadnej odpowie dzialności, uważając się za ofiary pracodawców. Wydawałoby się, że jest rzeczą całkowicie nieistotną podkreślanie, w jaki sposób różne klasy społeczne wymawiają zaimki osobowe. Jednkże to jest klucz do zrozumienia morale wewnętrznego frontu. Nasi propagandziści są w większości ludźmi o poprawnym akcencie, którym się wydaje, że mówiąc "My"—mówią to w imienin całego narodu. Nie jest to prawdą, a natomiast jest to jedna z przyczyn, uniemożliwiających im znalezienie wspólnego języka z resztą nardou.

Jak wypełnić tę przepaść? Przedewszystkiem musimy prowadzić politykę utwierdzania masy w przekonaniu, *że ta wojna jest ich wojną i że walczą one o swą własną przyszłość.* Musimy dokładnie określić nasze cele wojny i pokoju, podkreślając, że prawdziwy, trwały, sprawiedliwy pokój może być osiągnięty świadomym wysiłkiem całego społeczeństwa. W tym kierunku musimy prowadzić wychowanie społeczne uświadamiając całe społeczeństwo o roli, jaką ma ono odegrać i o nowych obowiązkach obywatelskich, jakie mu przypadną w udziele w nowym ustroju. W tym celu nie wystarczą odczyty Ministerstwa Informacji. Musimy wszędzie, w każdej fabryce, na każdej niemal ulicy mieć zespół ludzi, którzyby wyjaśniali masom robotniczym zadanie i cele wojny.

Wyjechalismy bez smokingow

Miło jest posłuchać Prokopieniego, mile jest spędzić wieczór w salonach Ambasady. Ale skąd wziąć smokingi i stroje wizytowe?

Zaiste, smoking nie czułby się bardzo na miejscu w plecaku uchodźcy, który przekraczał granicę na Przełęczach Karpackich, ani w tobołki tych których wywożono do Kazakstanu. Nie myśleli o stroju wizytowym, ci co pospiesznie pakowali swoje walizki, opuszczając Kraj przez Rumunię. Mało komu przyszło do głowy sprawianie sobie strojów wieczorowych we Francji. Zdemoralizowaliśmy się trochę w Londynie, ale Anglicy zarzucili smokingi i inne konwenanse towarzyskie na czas wojny. Nie bądźmy tedy bardziej skrupulatni od Anglików. Nie dawajmy lekcji snobizmu w kraju, który wynalazł wyraz—snob.

Prawda o obronie Warszawy

Ukazanie się w Nowym Yorku broszury p. t. Obrona Warszawy o której niejednokrotnie pisaliśmy w Robotniku Polskim, wywołało żywe poruszenie wśród Polonii Amerykańskiej, która przyjęła tę prawdę o obronie stolicy życzliwie i z uznaniem. Nie podobała się jednak prawda p. Yollesowi z "Nowego Swiata."

Na krytykę tej broszury pióra p. Yollesa odpowiedział tow. Stefan Arskj w nowojorskim "Robotniku Polskim." Przytaczamy wyjątki z artykułu tow. Arskiego.

"Obrona Warszawy" ogłoszona została nielegalnie w okupowanej Polsce. Napisał ją człowiek, który brał bezpośredni udział w organizowaniu obrony bohaterskiej stolicy Polski. Pisał ją na gruzach miasta, przy świetle łun pożarów. Zarówno ze względu na osobę autora jak i na okoliczności, w jakich książka ta powstała, stanowi ona dokument historyczny wyjątkowej wartości.

Innego zdania o tej książce jest pan P. P. Yolles. Już po ukazaniu się londyńskiego wydania "Obrony Warszawy" zdobył się na nieprzyzwoitą napaść na to wydawnictwo, nazywając je "najobrzydliwszą broszurą, jaka się ukazała w Londynie." Napaść ta wywołana była rzekomą troską p. Yollesa o zasługi prezydenta Starzyńskiego. Wyjaśniliśmy wówczas p. Yollesowi motywy przemilczania nazwisk w wydawnictwie, przeznaczenem do nielegalnego kolportażu w okupowanej Polace. Wyjaśnili to również dokładnie wydawcy amerykańskiej edycji książki, którzy ze zrozumiałych względów nie czuli się powołani do przeprowadzania jakichkolwiek zmian w tekście tego rodzaju dokumentarnego dzieła. Umieścili natomiast na pierwszej karcie ksiażki portret Starzyńskiego, obok portretów Niedziałkowskiego i Rataja. Nie na wiele się to wszystko zdało. P. Yolles znowu wystąpił z krytyką książki, z uporem powtarzając stare i bezsensowne argumenty. W feljetonie jego z 8 maja r./czytamy:

Nakładem "Polish Labour Group"/ukazała się w wydaniu amerykańskiem broszurka udolnie/? — przyp.nasz/ilustrowana "Obrona Warszawy." Ta sama broszurka w której tylko jeden raz wspomniane jest nazwisko Starzyńskiego. Dokument ten nie przejdzie do historji, bo jest tylko plakatem, a nie dokumentem.

Znamy plakaty, które przeszły do historji . . . Ale na jakiej podstawie pan Yolles wydaje tu patenty na "historyczność"? Skąd pan Yolles wie, że przebieg wydarzeń w Warszawie był inny, niż to wynika z relacji naocznego świadka i uczestnika obrony miasta? Skąd ten tupet, który dyktuje panu Yollesowi pewność, że "on wie lepiej"?

Ale pan Yolles nietylko "wie lepiej," co się działo w Warszawie. Wie on również lepiej, co o tej książce sądzą nasi towarzysze w Londynie. Z niesłychaną pewnością siebie stwierdza:

P.P.S. w Londynie miało i ma poważne zatrzeżenia, co do tej broszurki . . .

Pozwolimy sobie zauważyć, że "Robotnik Polski" w Londynie jest lepszym od pana Yollesa wyrazicielem opinii "P.P.S. w Londynie. A Robotnik Londyński pisał w numerze z dn. 15 listopada r.ub.o książce "Obrona Warszawy," co następuje:

. . . Broszura ta . . . jest jednym z najbardziej wstrząsających i najbardziej cennych dokumentów Wojny Polskiej 1939 . Powinien ją przeczytać każdy Polak na obczyźnie, aby poznać istotną prawdę o Warszawie we wrześniu 1939.

Znamy prawdziwe źródło dąsów pana Yollesa. Nie jest niem troska o imię Starzyńskiego, któremu nikt w tem wydawnictwie nie uchybił. Nie jest niem również wrażliwość na "zastrzeżenia P.P.S. w Londynie". Jest to poprostu bezsilna złość na autora książki, który nie zawahał się przedstawić we właściwem świetle roli Smigłego Rydza i ówczesnego rządu/"Tamtego rządu" — jak zwykł mawiać p. Yolles/ w tragicznych dniach kampanji wrześnowej.

Tego pan Yolles nie może strawić i dlatego pisze:

"Polish Labor Group" źle zrobiła, że książkę tę wydała, gorzej zrobiła, że w przedmowie nie próbowała czynić na marginesie wydawnictwa "poprawek historycznych." Ktoś musi dbać o prawdę historyczną, aby jej znów nie zasnuły dymy "legend." Doświadczenia przeszłości powinny nas uczynić szczególnie wrażliwymi na plagę "poprawek historycznych."

Parlament brytyjskiego świata pracy

(Dok. ze str. 1-ej.)

aby zapewnić sprawiedliwy podział.

Przewodniczący Związku Górników tow. William Lawther zapewnił Kongres, że przemysł węglowy staje wobec ciężkiego kryzysu. Górnicy godzą się całkowicie na plan Partji Pracy. Wojnę można wygrać tylko za pomocą zbrojeń, a zbrojenia można mieć tylko dzięki węglowi.

Górnicy muszą mieć udział w zarządzie Kopalń. Górnik chce dopomóc, aby wydobycie węgla było jaknajwiększe.

Poseł Jim Griffiths ostrzegł, że pozostawienie przemysłu węglowego w jego stanie obecnym doprowadzić może do dalszego zmniejszenia wydobycia i do zwiększenia się braku rąk roboczych w tej podstawowej gałęzi przemysłu.

Swoją jednomyślną uchwałą, która będzie obowiązująca dla przedstawicieli Partji Pracy w rządzie, Kongres udzielił stanowczej odpowiedzi na decyzję konserwatystów, odrzucającą plan racjonowania opału.

Polityczne zawieszenie broni

Najbardziej ożywioną dyskusję wywołała sprawa t.zw. "wyborczego zawieszenia broni." W szeregach partyjnych od dłuższego czasu objawia się niezadowolenie z tego, że w wyborach uzupełniających socjaliści muszą głosować na konserwatystów tam, gdzie mandat przedtem należał do partji konserwatywnej i gdzie pojawił się kandytat niezależny, bardziej zbliżony poglądami do Labour Party, aniżeli do Torysów.

Znamiennym przejawem nastrojow partyjnych był fakt, że w głosowaniu wniosek egzekutywy o przedłużeniu zawieszenia broni uzyskał minimalną większość 1.275.000 za przy 1.209.000 przeciw. Kongres prawie rozpołowił się w tej sprawie.

Uzasadniał wniosek Min. Morrison. Udział w rządzie, mówił, spowodował ściślejszą współpracę Partji Pracy z innymi stronnictwami i niekiedy zdarzało się, że przywódca Partji Attlee z aprobatą egzekutywy przesyłał listy z poparciem kandydatów, którzy nie byli członkami Partji Pracy.

Tow. Morrison podkreślił, że jest to sytuacja wyjątkowa, wojenna, i że polityczne zawieszenie broni ma na celu ułatwienie wygrania wojny. Egzekutywa bynajmniej nie ma zamiaru zmuszać miejscowych oddziałów partyjnych do popierania kandydatów z innych stronnictw.

Delegat Paget, kandydat parlamentarny w Northampton, zauważył, że niezależni kandydaci przechodzili przeciwko konserwatystom przeważnie dlatego, że byli na lewicy. *W kraju panują nastroje przeciwko konserwatystom.* Członkowie Partji Pracy głosują na niezależnych.

Inny kandydat parlamentarny, Norman Smith, był zdania, że udział w rządzie bynajmniej nie powinień powstrzymywać Partji od udziału w wyborach.

Kandydat z okręgu Norwich, Paton, żalił się, że Partja żyje w stanie politycznego paraliżu od dwuch lat, a tysiące młodych ludzi nie mogą dać wyrazu swoim poglądom w głosowaniu do parlamentu. A to są właśnie te masy, na które liczymy w pracy nad odbudową powojenna.

Odpowiadając na zakończenie dyskusji, Min. Morrison powiedział, że Partja Pracy musiała wziąć na siebie odpowiedzialność za prowadzenie wojny po upadku gabinetu Chamberlain'a. Sytuacja Partji Pracy w parlamencie będzie bardzo trudna, jeżeli znajdą się tam liczni posłowie t.zw. niezależni. Wzywał do poczucia rzeczywistości na Kongresie.

Manifestacja międzynarodowej solidarności

Na zakończenie drugiego dnia obrad Kongres zamienił się w wielką manifestację solidarności międzynarodowej. Przemawiali przedstawivieli sześciu krajów europejskich, sześciu partji socjalistycznych: Belgji—t. de Brouckère, Czechosłowacji—t. Winter, Francji—t. Lèvy, Holandji—t. Albarda, Norwegji—t. Sewerin i Polski—tow. Ciołkosz.

Tow. Ciołkosz podkreślił w swym przemówieniu, że Polska stała się pierwszą ofiarą agresji niemieckiej i że walczy ona bez przerwy nieugięcie, odrzucając jakąkolwiek współpracę z najeźdźcą.

Główną i czołową rolę w oporze Polski grają polscy socjaliści. Warszawy broniły bataljony robotnicze, dziś w walce podziemnej polska klasa robotnicza bierze wybitny i przodujący udział. Nigdy nie żałowaliśmy decyzji stawienia oporu zbrojnego agresji, niema bowiem zbyt wygórowanej ceny za Wolność /Oklaski./

Dziś, jak przedtym, walczymy o Wolność, Demokrację i Sprawiedliwość Społeczną. Naród polski nie szczędzi ofiar krwi: liczba 103.000 roztrzelanych i zamęczonych mówi sama za siebie. Akcja sabotażowa trwa i staje się coraz gwałtowniejsza. Niemcy nie zdołali ugiąć ducha polskiego mimo najbardziej potwornych prześladowań.

Nie jesteśmy jednak osamotnieni w tej walce. Wszystkie niemal narody Europy walczą przeciw temu samemu najeźdźcy, wszystkie walczą o wolność. Wierzymy w zwycięstwo wolności i socjalizmu. Kon-gres Brytyjskiej Partji Pracy niewątpliwie przyczyni się do utrwalenia dzieła nowego porządku świata, opartego na zasadach sprawiedliwości i wolności.

Tow. Sewerin, przedstwicielka norweskiej partji socjalistycznej przybyła do W. Brytanii przed dwoma miesiącami. Mówiła ona o oporze Norwegji, walczącej nietylko z najeźdźcą, lecz i z Quislingami. Walka ta trwa i rośnie, pomimo ofiar i wzmagających się prześladowań, które nie szczędzą nawet kobiet i dzieci. Norwegja nigdy jednak nie ulegnie, zbyt bowiem miłuje wolność i sprawiedliwość. Lud norweski wierzy głęboko w zwycięstwo W. Brytanii i wiąże swe nadzieje z brytyjskim ruchem robotniczym.

Na zakończenie odśpiewano Międzynarodówkę.

Owacja dla tow. Kwapińskiego

Przewodniczący Międzynarodówki Camille Huysmans jeden z najwybitniejszych przedstawicieli światowego ruchu socjalistycznego wygłosił piękne przemówienie, poświęcone ideom wolności i sprawiedliwości w duchu prawdziwego socjalizmu. Podstawą nowego porządku musi być wolność wszystkich jednostek i narodów oraz równość narodów niezależnie od tego czy są one małe czy wielkie. Jeżeli mówimy o przyszłym zrzeczeniu się części praw suwerennych przez narody to zrzeczenie to musi być jednakie dla wszystkich. Duch narodowy jest silniejszy aniżeli prześladowania, nie ugnie się on nigdy przed terorem i nigdy nie ustanie walka o wolność. Przykładem nam tu może być Polska, którą trzej najeźdźcy więzili i ciemiężyli przez 150 lat a jednak nie zdołano złamać ducha narodowego, nie zdołano zdławić walki o wolność. Napastnicy przemijają, narody zaś trwają. Polska raz jeszcze powstanie w całej swej wielkości i stanie się współtworcą nowego porządku Europy.

W czasie przemówienia Camille Huysmans'a, na galerji wśród publiczności ukazał się tow. Jan Kwapiński z tow. Stańczykiem. Po przemówieniu Huymans'a, przew. zjazdu, Green, zwrócił się do delegatów, oświadczając, że wśród zgromadzonych gości znajduje się przywódca polskiego ruchu socjalistycznego, tow. Kwapiński, przybyły przed paroma dniami z Rosji. Sala powitała tow. Kwapińskiego gorącą owacją trwającą dłuższy czas. Należy podkreślić, że przyjecie zgotowane tow. Kwapińskiemu było jedno z najserdeczniejszych.

Niema współpracy z komunistami

Olbrzymią większością głosów, bo 1.899.000 przeciwko 132.000 Kongres odrzucił wniosek dotyczący współpracy Labour Party z brytyjską Partja Komunistyczna. Jedynie dwóch mówców przemawiało za współpracą motywując wnisek zmieniona sytuacją polityczną i przymierzem z Rosją. Sala reagowała bardzo chłodno na ich przemówienia, natomiast gorąco przyjęła mówców, wypowiadających się przeciw wnioskowi. Delegat C. Protheroe, z południowej Walji, podkreślił, że postawa brytyjskich komunistów nie była zgodna z interesami narodu. Nie wolno zapominać, że gdy nazajutrz po wybuchu wojny komuniści wypowiedziali się za wojną, to w parę dni potem niemal w ciągu jednej nocy zmienili swą politykę i przybrali taktykę szkodliwą, twierdząc uparcie, że wojna jest wojną imperjalistyczną, w której lud brytyjski nie powinien brać udziału. Gdy Niemcy napadły na Rosję, znów w ciągu jednej nocy komuniści zmienili front, głosząc nagle, że wojna ta jest wojną ludu. Nie zapominajmy, że komuniści starali się osłabić wysiłek wojenny W. Brytanii, wówczas gdy osamotniona stawiała ona czoło niemieckiej agresji.

Tacy partnerzy nie budzą zaufania.

Poseł James Walker, przywódca brytyjskich maetalowców, przemawiając w imieniu Egzekutywy, podkrelił, że komuniści usiłowali rozbić jedność ruchu robotniczego. Dopiero od chwili, gdy Rosja weszła do wojny, wojnę tę ogłoszono za "świętą," podczas gdy aż do tej chwili twierdzono uparcie, że jest wojna imperjalistyczna. Od czerwca 1941 komuniści brytyjscy nawołują do zjednoczenia i popierania Rządu Jedności Narodowej. "Od czasu nawrócenia świętego Pawła nie było tak cudownego nawrócenia." Nie może być współpracy z partją komunistyczną, ponieważ pomiędzy dyktaturą o demokracją jest zbyt głęboka przepaść. Takie stanowisko bynajmniej nie umniejsza przyjaźni i przymierza z Rosją. Labour Party najgoręcej popiera walkę Sowietów z Niemcami i przyrzeka jaknajdalej idącą pomoc. Natomiast propaganda komunistyczna szkodzi sprawie przyjaźni z Rosją.

"Daily Worker" a wolność prasy

Miarą dojrzałości politycznej robotniczych mas angielskich jest sprawa "Daily Worker." Na pozór mogłoby się wydawać, że wniosek o uchylenie zakazu wydawania "Daily Worker" należałoby rozpotrywać łącznie z wnioskiem o współpracę z Partją Komunistyczną i że stanowisko Kongresu zawiera sprzeczność samą w sobie. Kongres bowiem uchwalił rezolucję o zniesienie zakazu wydawania pisma komunistycznego. Głosy się podzieliły bardzo poważnie, za wnioskiem padło 1.244.000 głosów, p-ko 1.231.000.

Nie należy jednak spraw tych łączyć. Współpraca z partją komunistyczną naraziłaby na szwank jedność ruchu robotniczego, gdyż zarówno metody jak i cele Labour Party i komunistów są zupełnie odmienne. Natomiast zniesienie zakazu wydawania "Daily Worker" w niczem nie narusza ani interesów Labour Party ani też nie przynosi szkody sprawie wysiłku wojennego. W okresie kiedy Morrison zawiesił wydawanie pisma, prowadziło ono politykę szkodliwą, usiłując osłabić wysiłek wojenny W. Brytanii i szerząc defetyzm. Dziś wobec całkowicie zmienionej sytuacji, niema wątpliwości, iż "Daily Worker" będzie zachowywał się poprawnie. Nie brakło też głosów wskazujących, że utrzymywanie nadal tego zakazu jest podważaniem zasady wolności prasy, zasady, która przynosi zarówno chlubę jak i pożytek W. Brytanii.

Wolność Indii

Rezolucja w sprawie Indii została przyjęta jednomyślnie. Kongres wezwał rząd brytyjski do podjęcia dalszych wysiłków celem doprowadzenia do porozumienia. Lud Indii ma prawo decydować o swej przyszłości, prawo już dziś uznane przez rząd i parlament brytyjski. Równie ważne jest aby naród Indii zjednoczył się i aby przywódcy Indii okazali dojrzałość, która umożliwiłaby dojście do porozumienia. "Jeśliby flaga Osi powiewała nad Delhi wolność zostałaby doszczętnie zdławiona, a odzyskać ją możnaby było jedynie po długiej i ciężkiej walce." W porównaniu z ubiegłym rokiem sprawa Indii znalazła na Kongresie słabszy oddźwięk, wobec tego, iż rzeczywiste wysiłki W. Brytanii dotychczas nie doprowadziły do porozumienia a oferty angielskie zostały przez przywódców Indii odrzucone.

Delegacja Labour Party w Moskwie

Również jednomyślnie przeszła uchwała w sprawie wysłania delegatów do Moskwy dla przeprowadzenia rozmów z władzami sowieckiemi. Zadaniem delegacji będzie przedyskutowanie wszystkich zagadnień, interesujących obie strony, oraz ustalenie, o ile to będzie możliwe, wspólnej podstawy, która umocniłaby związek dwóch narodów. Uchwała ta podkreśla konieczność współpracy wszystkich narodów dla stworzenia po wojnie politycznego i gospodarczego bezpieczeństwa.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Szkolenie przyszłych kadr oficerów polskiej marynarki handlowej

Z wielkim zadowoleniem witają marynarze otwarcie pierwszego Kursu Szyprów i Maszynistów Polskiej Marynarki Handlowej, które odbę dzie się w dniu 1—go czerwca 1942 r. Kilkakrotnie poruszano sprawę tę na łamach prasy, jak i na posiedzeniu Rady Narodowej R.P. przez Prezesa Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T. tow A. Adamczyka.

Wstępujemy w okres, który wykaże, czy jesteśmy zdolni do przysporzenia Polskiej Marynarce Handlowej sił fachowych, których brak odczuwa się dotkliwie. Jeśli nieraz porusza się sprawy powiększenia tonażu naszej floty, to w pierwszym rzędzie do tego zagadnienia trzeba podchodzić z tego punktu widzeniakim będziemy obsadzać nasze statki. Dziś przy szalonym wyścigu pracy, od którego zależy zwycięstwo, sprawa budowy okrętów nie napotyka na trudności.

Fakt, że stocznie U.S.A. w jednym roku mają spuscić na wodę 8.000.000 ton, daje nam obraz tego szalonego wysiłku pracy.

Trudniej przedstawia się sprawa z załogami, które będą statki te obsługiwać. Marynarza szkolą lata ciężkiej i. znojnej pracy, w której nabiera praktyki i doświadczenia. Aby flota handlowa działała sprawnie, potrzeba do tego dobrych marynarzy i dobrych oficerów. Tych dobrych marynarzy i ofierów trzeba wychować, a do tego trzeba dłuższego czasu.

Problem ten rozwiązuje się częściowo przez uruchomienie Kursu Szyprów i Maszynistów. Marynarzowi czy palaczowi po 6—cio letnim doświadczeniu na morzu, umożliwia się nabycie potrzebnej teorji w każdej dziedzinie przez uruchomienie Kursów. Jesteśmy wdzięczni Min. Przemysłu i Handlu, oraz Inspektoratowi Załogowemu za podjęcie tego dzieła.

Wstępem do współpracy z Centralną Sekcją Morską Z.Z.T. jest podpisanie regulaminu przez Inspektora Załogowego ze strony urzędowej i naszego Związku.

Ta nowo—otwarta placówka, tak dziś potrzebna, otwiera podwoje tym, którzy pragną wiedzy i polepszenia bytu. Piszę „polepszenia bytu," z tym przekonaniem, że wiedza i kultura polepsza byt człowieka. Element marynarski naszej floty handlowej jest nieprzeciętny. Marynarza polskiego cechuje twardy charakter i wytrwałość w pracy. To nie jest żaden komplement, to jest prawda. O tem można się przekonać, przeglądając zaświadczenia, wydane polskim marynarzom przez kapitanów obcych statków. Marynarza polskiego cechuje dążenie do osiągnięcia wyższych szczebli w hierarchji morskiej przez pracę i naukę.

Przysłowiowe powiedzenie, że "buława marszałkowska znajduje się w każdym tornistrze żołnierskim" znajduje wyraz w stosunku do marynarza handlowego przez umożliwienie mu nabycia wiedzy i stopniowe osiąganie coraz to wyższego szczebla, aż do kapitana.

Przez zorganizowanie tych Kursów podkreśla się tego ducha demokratycznego, o którym się tyle mówi i pisze, podkreśla się, że nauka jest dla wszystkich, nietylko dla uprzywilejowanych.

Sprawa szkolnictwa morskiego w Polsce przedwrześniowej, nie została należycie rozwiązana. Istniała szkoła morska dla oficerów, do której Państwo grubo dopłacało, ale dostępna była tylko dla dzieci bogatych rodziców. Uczniowie tej Szkoły po przebyciu tam trzech lat i zdaniu egzaminów, mieli już wszystkie naukowe patenty w kieszeni. Dalszych awansów dokonywał po przepływaniu odpowiednich lat armator. Były przy tym miarodajne w dużym stopniu protekcja i stosunki. Jestem zdania, że karjera oficera winna rozpocząć się od dołu. Każdy kandydat na oficera winien stopniowo awansować i zdawać egzaminy. Jeśli ówczesnym władzom morskim trudno było ten fakt rozwiązać, winni byli wziąść przykład z innych narodów, np. Anglji, Szwecji, Norwegji, Francji. Tam szkoły morskie stoją otworem dla wszystkich oparte na programie takim, który umożliwia okresami zdobywanie miejsc szturmańskich czy t.zw. oficerskich.

Słowa wypowiedziane przez, Gen. Sikorskiego, "pomnażanie sił Marynarki Handlowej jest naszym obowiązkiem", muszą iść w parze z czynem. Pomnażanie tonażu musi iść w parze z pomnażaniem sił fachowych. Wierzymy, że otwarcie Kursu Szyprów i Maszynistów przysporzy naszej Marynarce Handlowej ludzi pożytecznych, fachowych, da im możność nietylko polepszenia ich osobistego bytu, ale i możność pracy z pożytkiem dla Macierzy, która czeka na ich powrót, a która zażąda jeszcze większego wysiłku od wszystkich przy odbudowie Jej życia.

Pisząc te słowa zwracam się przedewszystkiem do towarzyszy i Kolegów marynarzy, aby zdobyli się na wysiłek i gremjalnie garnęli się do otwartych podwaj tej Szkoły, która daje im możność osiągnięcia pięknych celów życiowych.

Otwarcie Kursu Szyprów i Maszynistów niech zapoczątkuje nową reformę w szkolnictwie morskim, niech wykaże, że i bez t. zw. "matury" można nabyć wiedzę fachową. Marynarzowi uniwersytetem jest jego praca, w której nabywa doświadczenia, a po opanowaniu potrzebnej do tego teorji, daje mu możność samodzielnego kierowania statkiem z mostku.

Wierzymy, że po pierwszym Kursie nastąpi drugi, trzeci, czwarty i t.d., że zniknie z szkolnictwa morskiego system uprzywilejowanych, a stworzy się mądre i zdrowe podstawy dla przyszłego pokolenia morskiego, które wychowa oficera i mechanika, demokratę, zdającego sobie dokładnie sprawę z życia i pracy na morzu. Na morze nie idzie się dla zaszczytów, na morze idzie się z zamiłowania i to od lat najmłodszych. Lata ciężkiej i wytrwałej pracy, przy pomocy systemu szkolnego, na którego tory wkraczamy, wytworzą człowieka morza, którego nam brak a którego sami musimy wychować dla pożytku naszej przyszłej Morskiej Polski.

L. Passalski

Słuchaczom pierwszego Kursu Szyprów i Maszynistów z życzeniami owocnej pracy i pomyślnych wyników!

Robotnicy polscy w Leeds

Z Leeds, w hrabstwie Yorkshire, piszą do nas:

Mieliśmy ostatnio w Leeds akademję ku czci zatopionego angielskiego statku Ark Royal. W uroczystości tej brała udział i spora grupka naszych rodaków. Robotnicy polscy pracujący w Leeds, zaznaczyli wyraźnie swą solidarność z uczuciami brytyjskiego świata pracy. Ark Royal był i naszym okrętem, bo brał udział w walce o wspólną nam sprawę. Włączylimy się do pochodu, który po akademji został zorganizowany w mieście, z naszym własnym sztandarem, naszą polską orkiestrą i transparentem, na którym wypisaliśmy nasze hasło: : Niech żyje Polska.

Anglicy, uczestnicy tego pochodu, dobrze zrozumieli to hasło a rozumowali tak: Ark Royal bił się o W. Brytanję, ale i przecież bił się i o sprawę tych, których wolność i niepodległość zdeptał Hitler—czyli i o Polskę. Ark Royal zaginął, ale Polska powstanie, bo na miejsce zaginionych statków powstaną nowe, które spełnią do końca swą rolę.

Ten sposób wyrażenia naszych uczuć zrobił dobre wrażenie na Anglików. Udziałem naszym w tym pochodzie, wktórym śpiewaliśmy nasze pieśni polskie, zamanifestowaliśmy również nasze braterstwo broni z brytyjskim światem pracy. Na wieczornych spotkaniach z brytyjskimi robotnikami w nadzwyczajnej serdecznej i towarzyskiej atmosferze dzieliliśmy się naszymi troskami i myślami z naszymi angielskimi towarzyszami i jakoś łatwo znaleźliśmy wspólny język porozumienia.

W Leeds grupa polskich robotników przypomniała sobie hasło: "Proletarjusze wszystkich krajów łączie się" i tą łączność realizuje z angielskimi i aljanckimi współtowarzyszami pracy.

Chcę, powiedzieć jeszcze jedno słówko. Dochodzą tu do nas czasem, aczkolwiek bardzo rzadko, różne wydawnictwa pp. Mackiewiczów, Gałeckich i innych polskich naśladowców faszyzmu. Ale patrzymy na nich, jak na ludzi z tamtego świata, jak na nieszczęśliwców, którym trudno zrozumieć, że my już do dawnego świata nie chcemy powrócić i nie powrócimy. My tu w Leeds rozumiemy wraz z robotnikami angielskimi, że z tej wojny musi wyjść inny świat i ten świat będzie budowany naszymi rękami.

T. KOLASA.

Organizacje społeczne w Ameryce dla Polaków w Rosji

Organizacje społeczne w Ameryce wykazały wydatną pomoc naszym rodakom w Rosji. Biorąc pod uwagę ciężkie warunki materialne i sanitarne, w jakich uchodźcy nasi znajdują się w Rosji i choroby jakie na skutek tego się szerzą pomoc ta jest dla nich prawdziwym dobrodziejstwem.

W okresie od 30 września 1941r. do I kwietnia 1942 r. Rada Polonii, największa polska organizacja w Ameryce, wysłała 16 transportów rzeczy o wadze 508.957 lbs wartości 577.055 dolarów.

Jewish Labour Committee wysłał w tym samym okresie czasu 14 transportów rzeczy o wadze 310.347lbs., wartości 259.825 dolar. Biorąc pod uwagę, że Jewish Labour Committee jest organizacją znacznie mniejszą od Rady Polonii, wynik tej akcji jest bardzo duży.

Cały szereg innych organizacji brało udział w tej akcji np. Imperia Daughters of the Empire, która wysłała 2 transporty o wadze 25,600lbs. wartości 89.452 i t. d.

Poza tem wysłano również 3 przesyłki paczek indywidualnych wagi 12.000lbs. wartości 18.250 dol.

Transporty te zawierają odzież, mydło, rzeczy codziennego użytku oraz medykamenty.

Wyniki te świadczą o dużym zrozumieniu społeczenstwa polskiego i amerykańskiego dla sytuacji Polaków w Rosji.

Dla rodaków w Rosji

Marynarze i Oficerowie P.M.H. opodatkowali się dobrowolnie, razem z armatorami na pomoc dla Polaków w Rosji. Z tego tytułu wpłynęło, jako pierwsza rata przeszło tysiąc funtów. 7 maja wręczyli przedstawiciele Związku Armatorów Polskich, Dr. Darski, Związku Marynarzy, tow. Adamczyk, Zw, Oficerów P.M.H. kpt. Dąbkowski Gen. Sikorskiemu czek na 1000 Ł.

Przy wręczaniu czeku wygłoszono przemówienia. Tow. Adamczyk jako Prezes Zw. Marynarzy podkreślił przy tej okazji, że marynarze polscy nadal walczyć będą tak jak dotychczas, o demokratyczną Polskę. Na przemówienia te odpowiedział Gen. Sikorski, podkreślając ważność pracy marynarzy dla wygrania wojny i zbudowania wolnej, demokratycznej Polski.

Przemówienia nadawane były przez radio do Kraju.

O ratyfikację konwencji M.O.P.

Spośród 13 konwencji, przyjętych przez Międzynarodową Organizację Pracy a dotyczących marynarzy, Polska ratyfikowała dotychczas tylko 7, a mianowicie uchwalone w latach 1920-1926 konwencje w sprawie zakazu zatrudniania w żegludze morskiej dzieci w wieku poniżej lat 14, a w węglowniach i kotłowniach na statkach również młodocianych poniżej lat 18; w sprawach zaświadczeń lekarskich, stwierdzających zdatność do pracy na statkach młodocianych poniżej lat 18; pośrednictwa pracy; odszkodowania w razie bezrobocia, spowodowanego rozbiciem się statków oraz w sprawach repatriacji marynarzy i zasad umów o pracę.

Przyjęte później na specjalnej 21-ej sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy 6 innych konwencji nie zostały ratyfikowane dotychczas przez Polskę. Są to konwencje: O zaświadczeniach, dotyczących kwalifikacji oficerów marynarki handlowej (Nr. 53), o płatnych urlopach dla kapitanów oficerów i marynarzy (Nr. 54), o odpowiedzialności armatorów w razie choroby, inwalidztwa lub śmierci marynarza (Nr. 55), w sprawie przymusowego ubezpieczenia kapitanów i członków załóg statków handlowych (Nr. 56), w sprawie czasu pracy na statkach handlowych Nr. (57) oraz w sprawie podwyższenia do lat 15 wielu dopuszczania dzieci do pracy w żegludze morskiej (Nr. 58).

Ratyfikacja wyliczonych konwencji przez Polskę nie powinna nasunąć żadnych trudności, tymbardziej, iż istniejące polskie przepisy prawne i postanowienia umów zbiorowych w zasadzie zasadzie czynią zadość wymogom wspomianych konwencji i tylko w pewnym zakresie od nich odbiegają. Ratyfikacja taka stwierdziłaby zdecydowaną wolę Rządu Polskiego urzeczywistnienia już obecnie zasady międzynarodowej współpracy, a przykład ten wpłynąłby niewątpliwie na inne państwa, skłaniając je do ratyfikacji konwencji już obecnie. Taka inicjatywa zjednałaby Polsce sympatie mas pracujących całego świata i w pewnej mierze osłabiłaby panujący wśród demokracji krajów anglo-saskich brak zaufania do szczerości głoszonych przez Rząd Polski haseł. Wreszcie taka przodująca rola Polski w dziedzinie ochrony pracy marynarzy znalazłaby oddźwięk żywy wśród załóg naszej marynarki handlowej której ofiarność jest tak wielka.

Związek marynarzy wystąpił do Rządu Polskiego z odpowiednimi wnioskami.

O sądy polubowne dla marynarzy

Sekretarz Związku Oficerów P. M. H. p. U. Krzyżanowski w organie połączonego obozu O. N. R. i innych narodowców, zaatakował mnie w sposób, który charakteryzuje metody, jakie używa w walce ze Związkiem Marynarzy.

Nie chąc pogłębiać różnic, jakie powstały pomiędzy Związkiem Oficerow i Związkiem Marynarzy z winy p. U. Krzyżanowskiego, ograniczę się do sprostowania nieprawdziwych twierdzeń p. K. w "Myśli Polskiej."

Pan K. twierdzi, że zakwestionowałem na rozprawie Sądowej moc prawną ustawy o służbie marynarza, ponieważ zarządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 27.IV. 1933 r. nie przeszło przez D. U. R. P.

Prawdą jest, że wskazałem na sprzeczność tego zarządzenia z ustawą o służbie marynarza. A ponieważ zarządzenie ministra nie może zmienić ustawy, należy zbadać, czy ustawa ta obowiązuje, gdyż nie można przypuszczać, by Minister wydawał bezprawne zarządzenia.

Pan K. twierdzi, że proponowałem zorganizowanie Sądów Polubownych dla załatwienia sporów, jakie mogą powstać na statkach naszej marynarki handlowej. Jest to prawdą i Sądy takie działały przy współudziale ówczesnego sekretarza Związku Oficerów kpt. Leszczyńskiego i sekretarza Centralnej Sekeji Morskiej L. Passalskiego. Działały z pożytkiem i załatwiły niejedną sprawę w sposób właściwy. Nie zachodziła potrzeba rozpraw sądowych, ściągania ludzi ze statków i t. p. Jestem zdania, że jest to najwłaściwszy sposób załatwiania drobnych sporów na statkach.

Pan K. natomiast jest zwolennikiem oddania wszystkich spraw, nawet najdrobniejszych, do Sądów Morskich. Nie wiele go obchodzi, że kij ma dwa końce. Bo właśnie na podstawie wyniku tych rozpraw, niejeden z członków jego Związku odpowiadać będzie przed Sądem z tych samych formalnych względów, na podstawie których ciągnie się przed Sąd marynarzy.

Nieprawdą jest, że podałem jako wzór Sądy Polubowne, działające powiędzy właścicielami i dorożkarzami (jak się wyraził) "trakcji konnej." Dorożkarze konni w Polsce byli, o ile wiem, w jednej osobie właścicielami i pracobiorcami. Zarobki tej "trakcji" nie starczyły na utrzymanie właściciela, któryby sam nie pracował.

Prawdą jest, że mówiłem o doświadczeniach, jakie nabyłem w ciągu 12 lat, jako sądowo zaprzysiężony ekspert samochodowy.

Jako Arbiter Sądu Polubownego, rozstrzygałem bardzo wiele spraw, czasem bardzo skomplikowanych. Ten sam sposób załatwiania wyrowadziłem w sporach pomiędzy członkami Spółdzielni Automobilistów oraz członkami Związku Automobilistów, który wchodził w skład Z. Z. T.

Byłem prezesem tych organizacij i stwierdzam, że doświadczenia z Sądami Polubownemi były jaknajlepsze.

Jestem przekonany, że większość oficerów P. M. H. nie podziela poglądów p. U. K. W flocie naszej większość oficerów dobrze rozumie konieczność zgodnej współpracy oficerów i marynarzy. W tym też kierunku szła zgodna praca obu Związków aż do czasu objęcia funkcji sekretarza Związku Oficerów P. M. H. przez p. K.

Zarząd Związku Oficerów P. M. H. wyciągnął wobec p. K. odpowiednie konsekwenjie i spowodował jego ustąpienie ze stanowiska sekretarza Związku Oficerów P. M. H. Funkcje jego przejął Prezes Związku kpt. Dąbkowski. *Al. Adamczyk*

W Dzienniku Polskim z 5 maja ukazało się oświaoczenie następującej treści:

"Zarząd Związku Kapitanów, Oficerów Pokładowych, Maszynowych i Radiotelegrafistów Polskiej Marynarki Handlowej podaje do wiadomości, iż Sekretarz Zarządu Związku, który wziął udział w pierwszym Kongresie Polaków w Brytanii, nie posiadał mandatu na reprezentowanie naszego Związku, i występował jako osoba prywatna.

—Józef Dąbkowski
Prezes Zarządu

Zebranie to odbyło się 3 maja. Na zaproszeniach na zebranie figurował p. U. Krzyżanowski, jako organizator i jako, "Generalny" Sekretarz Zw. Oficerów P.M.H.

Z SALI SĄDOWEJ

4 marca w. sali londyńskiego County Court Southwark odbyły się rozprawy przed Polskim Sądem Morskim przeciw oskarżonym marynarzom naszej floty handlowej.

Radować się musiało serce każdego, gdy usłyszał wyroki, wydane "W Imieniu Rzeczypospolitej Polsgiej!"—lecz ileż zdumienia musiał spowodować fakt, że oskarżeni odpowiadali za czyny, stanowiące przestępstwa wedle niemieckiej Ustawy /Seemannsordnung/ z 2 czerwca 1902, której przepisom nasi marynarze niestety jeszcze dzisiaj podlegają.

Sąd Morski rozpoznawał dwie sprawy—marynarzy, z jednego statku handlowego. Oczywiście sprawy drobne, bo "przestępstwa" polegały na fakcie rzekomego wyjścia na ląd bez pozwolenia, spóźnieniu się z lądu, rzekomej zniewadze, odmowie wylania kubła wody w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia i t.p.

Na rozprawach tych wyszło na jaw, jak bardzo przestarzałe i nieżyciowe są przepisy tej ustawy. Obrona oskarżonych usiłowała naświetlić stosunki na statkach i wykazać wśród jakich warunków "przestępstw" dopuszczono się, jednak Sąd wszystkim wnioskom dowodowym obrony odmówił, pytań nie dopuścił, przez co stosunki nie mogły być publicznie napiętnowane.

A szkoda naprawdę, bo bylibyśmy dowiedzieli rzeczy może nawet i ciekawych. . . .

W pierwszej sprawie—kapitan statku, korzystając ze swoich uprawnień, wniósł o umorzenie, stwierdzając, że oska rżony poprawił się i zasługuje na stanowisko wyższe. Sęd umorzył postępowanie. (Czy aby nie należało wydać przepisu, aby w takich wypadkach, kapitan, wnoszący bezpodstawne oskarżenia, płacił wszystkie koszty z tym związane.)

W drugiej sprawie, trwającej blizko trzy godziny, Sąd, odmówiwszy wszystkim wnioskom obrony, opierając się jedynie na zeznaniach kapitana i oficerów, przesłuchanych jako świadków, po przemówieniach prokuratora i obrońców wydał wyrok, którym oskarżonego uznał winnym przekroczeń z niemieckiej Seemannsordnung i skazał na karę grzywny łącznej wysokości Ł.5.10.0. z zamianą w razie nieściągalności na trzy tygodnie aresztu.

Printed by St. Clements Press (1940), Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.